W tybetańskiej Lhasie Chińczycy odkryli sanskryckie manuskrypty, w których znajdują się instrukcje budowy statków międzygwiazdowych(!) o napędzie antygrawitacyjnym, a *Ramajana* zawiera m.in. szczegółowy opis podróży na Księżyc w *wimanie* i walki, do jakiej tam doszło z pojazdem powietrznym Aświnów (Atlantydów)

Starożytne pisma Indii obfitują w opisy latających pojazdów, tzw. *wiman*. Czy te opisy są tylko fantastycznymi legendami? Wiele wskazuje, że tak nie jest i że dawne cywilizacje dysponowały technikami nawet przewyższającymi współczene wspaniałe osiągnięcia. Wydaje się też, że nasi ufolodzy powinni zwrócić większą uwagę na możliwość, iż przynajmniej niektóre z współcześnie obserwowanych NOL-i mogą pochodzić nie tyle od obcych cywilizacji, co od naszych dalekich przodków.

Jeśli latające maszyny przeszłości były rzeczywistością, to wypada ze smutkiem stwierdzić, że niestety, jak działo się z większością wynalazków na przestrzeni wieków, także *wimany* użyto ostatecznie do celów militarnych.

Najbardziej bodaj znanym latającym pojazdem opiewanym w hinduskich mitach jest *Puszpaka*, napowietrzny rydwan boga dostatku Kubery, który dostał się w ręce niegodziwego Rawany. W nim to Rawana uprowadził małżonkę awatara (zstąpienia Boga) Ramy, przez co doprowadził do katastrofy całe swoje demoniczne plemię rakszasów z Lanki. Losy Ramy i zagłada rakszasów stanowią przewodni nurt słynnego eposu *Ramajana*, gdzie *wimana* została przedstawiona jako latający cylinder o dwóch pokładach z iluminatorami i kopułą. Poruszała się z prędkością wiatru wydając melodyjny odgłos. Oto fragment z tej epopeji:

Pojazd Puszpaka, przypominający Słońce i należący do mojego brata, został sprowadzony przez potężnego Rawanę; ten doskonały powietrzny pojazd mogący wszędzie polecieć na życzenie ... ten pojazd podobny do jasnej chmury na niebie ... I wtedy król [Rama do niego] wsiadł, a doskonały pojazd na polecenie Raghiry wzniósł się wysoko w niebo.

Z kolei w *Mahawira of Bhawabhuti*, tekście dżainistów z ósmego wieku opartym o starsze materiały źródłowe, czytamy: *Napowietrzny rydwan Puszpaka wiezie wielu ludzi do stołecznej Ajodhji. Niebo jest pełne zdumiewających latających maszyn, ciemnych jak noc, lecz odróżniających się światłami o żółtawym blasku.*

Wizerunki znalezione na belce stropowej w świątyni Nowego Królestwa (New Kingdom Temple) sprzed 3000 lat w Abydos, kilkaset mil na południe od Kairu. Widać na nich pojazdy przypominające współczesne latające maszyny

Inny wielki epos starohinduski *Mahabharata* podaje, że asura imieniem Maja posiadał *wimanę* mierzącą w obwodzie 12 łokci i wyposażoną w cztery mocne koła. W innym miejscu przedstawia ona Krisznę (następnego awatara po Ramie) goniącego po niebie swego wroga Salwę. Gdy *wimana* Salwy, Saubha, staje się niewidzialna, Kriszna natychmiast wysyła specjalny pocisk, który dosięga celu lecąc według głosu.

Starożytne teksty dotyczące *wiman* są podobno tak liczne, że możnaby zapełnić kilka tomów samymi opisami tych pojazdów. Co do autentyczności tych pism nie ma wątpliwości. Niestety, większość z nich nie została nawet przetłumaczona na angielski ze starego sanskrytu.

Niedawno w tybetańskiej Lhasie Chińczycy odkryli pewne dokumenty sanskryckie, w których naukowcy natknęli się na instrukcje budowy statków międzygwiazdowych (!) o napędzie antygrawitacyjnym. Ten napęd jest oparty o system analogiczny do *laghimy*, nieznanej mocy ego istniejącej w psychice człowieka, na ,,sile odśrodkowej zdolnej do pokonania wszelkiego ciążenia grawitacyjnego". Według hinduskich joginów ta właśnie *laghima* umożliwia ludziom lewitację.Jeśli wierzyć dokumentom, o jakich mowa, starożytni Hindusi mogliby wysyłać zastępy ludzi na dowolne planety. W tychże manuskryptach wyjawiono także m.in. tajemnice czapki niewidki i tego, jak stać się ciężkim jak góra ołowiu. Nie napisano tam wprost o zrealizowanych podróżach na inne planety, ale jest mowa o planowanej wyprawie na Księżyc.

Ramajana **natomiast daje szczegółowy opis podróży na Księżyc w *wimanie* i walki, jaka się tam odbyła ze statkiem powietrznym Aświnów** (Atlantydów).

Istnieją całe podręczniki o rozmaitych typach *wiman*. Oto niektóre tylko tematy omawiane w starożytnych manuskryptach Indii:

- Tajniki budowy pojazdów powietrznych odpornych na przełamanie, na cięcie, na spalenie i których nie można zniszczyć.
- Tajniki wprawiania samolotów w bezruch.
- Tajniki czynienia samolotów niewidzialnymi.
- Tajniki podsłuchu rozmów i innych dźwięków w samolotach nieprzyjaciela.
- Tajniki określania kierunku przylotu samolotów nieprzyjaciela.
- Tajniki doprowadzania załogi nieprzyjacielskich samolotów do stanu nieprzytomności.
- Tajniki niszczenia samolotów nieprzyjaciela.

O konstruowaniu *wimany* w sanskryckim tekście *Samarangana Sutradhara Korpus wimany musi być mocny i wytrzymały, niczym wielki ptak z lekkiego materiału. Wewnątrz należy umieścić silnik rtęciowy z żelaznym aparatem grzewczym pod spodem. Dzięki mocy uśpionej w rtęci, która wprawia napędowy wir powietrza w ruch, siedzący wewnątrz człowiek może przelatywać niebem wielkie odległości. Ruchy wimany są tego rodzaju, że może ona wznosić się pionowo i pionowo opadać, a pochylona może poruszać się do przodu i do tyłu. Dzięku tym maszynom ludzie mogą latać w powietrzu, a istoty niebiańskie mogą przybywać na ziemię.*
W 230 strofach tego traktatu omówiono konstrukcje *wiman*, startowanie, lot na tysiące kilometrów, zwykłe i awaryjne lądowanie a nawet możliwe kolizje z ptakami. Są tam informacje o pilotażu, zalecane środki ostrożności przy długich lotach, ochrona statków przed burzami i piorunami i instrukcje jak przejść na napęd ,,energią słoneczną" z energii typowej (antygrawitacyjnej?).

Śastra *Wajmanika* (*Vymaanika-Shaastra*) zawiera osiem rozdziałów ze szkicami opisujących trzy typy samolotów. Wspomina też 31 podstawowych części składowych tych wehikułów oraz 16 materiałów, z których są zbudowane, a mających własności pochłaniania światła i ciepła.

Tabliczka z pismem rongorongo

Równie fantastyczne wydają się informacje z chaldejskiej pracy *Sifrala*, w której znajduje się ponad sto stron technicznych szczegółów budowy latających maszyn. Są tam pojęcia, które tłumaczy się jako: pręt grafitowy, miedziana cewka, krystaliczny wskaźnik, wibrująca sfera itd.
Hakata (Prawo Babilończyków) stwierdza zaś:

Zaprawdę wielki jest przywilej kierowania latającą maszyną. Wiedza o lataniu należy do najstarszych z naszych dziedzictw. Jest to dar od `tych z góry'. Otrzymaliśmy ją od nich w celu uratowania wielu istnień.

Wydaje się pewne, że starożytni Hindusi latali na swych maszynach po całej Azji, prawdopodobnie też do Atlantydy, a nawet do Ameryki Południowej. Może o tym świadczyć nieodczytane jeszcze pismo znalezione w starożytnym mieście Mohendżo Daro (na terenie obecnego Pakistanu), które bardzo przypomina również jeszcze nie odczytane pismo *ron go-rongo* z Wyspy Wielkanocnej.

Wprawdzie o Atlantydach nie ma prawie wcale świadectw historycznych, ale w oparciu o przekazy ezoteryczne można wnosić, że był to lud bardziej albo równie zaawansowany technicznie jak Hindusi, ale bardziej wojowniczy. Użyli oni swoich latających pojazdów, zwanych *wajliksi*, w celu podporządkowania sobie dosłownie całego świata. Według pewnego autora Atlantydzi, w hinduskiej literaturze nazywani Aświnami, rozwinęli swoje *wajliksi* 20 000 lat temu. Używali mechanicznych silników napędowych o mocy 80 000 koni mechanicznych.

Pismo rongorongo

Mahabharatha i inne teksty opisują okropną wojnę, która wybuchła jakieś 10-12 tys. lat temu między imperium Ramy i Atlantydą. Użyto w niej tak destrukcyjnej broni, że trudno było sobie to wyobrazić przed XX wiekiem. Cytat z *Mahabharaty*: *Poje dynczy pocisk niósł całą potęgę Wszechświata. Rozpalona kolumna dymu i płomieni jasna jak tysiąc słońc wzniosła się w pełnej okazałości. Żelazny piorun, gigantyczny posłaniec śmierci, na popiół spalił całą rasę Wrisznich i Andhaków. Ciała były spalone nie do poznania. Wypadały włosy i paznokcie, naczynia pękały bez widocznej przyczyny, ptaki stawały się białe ... po kilku godzinach wszystkie artykuły spożywcze stawały się skażone ... chroniąc się przed tym ogniem, żołnierze rzucali się do strumieni, by obmyć siebie i swoje wyposażenie.*

Wygląda to na opis wojny atomowej. Podobnych doniesień jest więcej w literaturze starohinduskiej.

Mohendżo Daro z lotu ptaka

Kiedy w ubiegłym wieku odkopano miasto Mohendżo Daro, archeolodzy znaleźli szkielety leżące na ulicach, niektóre trzymające się za ręce, jakby mieszkańców zaskoczyła jakaś wielka katastrofa.
Szkielety te zalicza się do najbardziej radioaktywnych
, porównywalnie z tymi z Hiroszimy i Nagasaki. Starożytne miasta, w których kamienie i cegły zostały dosłownie
stopione
razem, znajdują się także m.in. na terenie Indii, Irlandii, Szkocji, Francji i Turcji.
Trudno wytłumaczyć takie stopienie inaczej niż jako skutek wybuchu bomby atomowej.
Ponadto na ulicach Mohendżo Daro znaleziono wiele czarnych kawałków szkła
, w których później rozpoznano gliniane naczynia stopione pod wpływem wysokiego żaru.

Warto odnotować też historyczną informację o tym, że gdy ponad dwa tysiące lat temu Aleksander Wielki napadł na Indie, w pewnym momencie jego wojska zostały zaatakowane przez ,,latające ogniste tarcze". Te ,,latające talerze" nie użyły jednak żadnej groźnej broni i Aleksander mógł kontynuować podbój Indii.

Wraz z katastroficznym zatonięciem Atlantydy i zmieceniem imperium Ramy, być może za pomocą broni atomowej, świat pogrążył się w coś w rodzaju epoki kamiennej, a współczesna historia zaczęła się dopiero kilka tysięcy lat po tamtych wydarzeniach. Jednakże, jak się wydaje, nie wszystkie *wimany* i *wajliksi* Ramy i Atlantydy przepadły. Były przecież budowane, aby przetrwać tysiące lat, o czym świadczą manuskrypty Lhasy i księgi *Dziewięciu nieznanych autorów* króla Aśoki.

Wielu autorów sugeruje, że istnieją tajne organizacje, *Braterstwa*, które posiadają

pewną liczbę tych starodawnych latających maszyn w ukryciu na obszarach Tybetu albo gdzie indziej w środkowej Azji, gdzie współcześnie obserwuje się wzmożoną aktywność UFO.

Czytelników szanujących Sathya Sai Babę, uważanego przez wielbicieli za kolejnego awatara po Krisznie, zapewne zainteresuje jego wypowiedź z 1976 r. podczas letniej szkoły w Ooty zdająca się potwierdzać to, cośmy tu napisali o latających maszynach starożytności. Oto jej dosłowne tłumaczenie: *Zadajemy sobie pytanie, czy ląd, który dziś nazywamy Lanką, jest tym samym, który istniał w treta judze, w epoce króla Ramy, i którym rządził Rawana? Nie, tak nie jest. W tamtych czasach Lanka znajdowała się setki mil od południowego przylądka Indii — na równiku. Z upływem czasu, w okresie przejścia z treta jugi do kali jugi, ta szczególna wyspa przesunęła się z równika o setki mil w kierunku północy. Oglądając dziś tę wyspę, którą nazywamy Lanką, stwierdzamy, że przesunęła się na północ od równika. [Jednak] w historii Grecji zapisano, że wyspa, którą nazywamy dziś Lanką, całkowicie zatonęła podczas oceanicznej katastrofy nazywanej Atlantis. Grecy nie byli zwykłymi ludźmi. Byli bardzo zaawansowani w nauce i posiadali głęboką wiedzę w wielu dziedzinach. Opisali fakt, że Lanka pogrążyła się w wodach oceanu i przesunęła się i takie zjawisko akceptowali. W tamtych czasach ludzie ci byli tak zaawansowani, że podróżowali na Księżyc i opracowali kilka typów powietrznego transportu. Opanowali technikę latania.*

Sai Baba podpowiada nam tu zatem także, gdzie leżała Atlantyda.

Zapraszamy do dyskusji na temat pojazdów latających starożytnych na naszym forum !

Źródło: http://www.astro.uni.torun.pl/~kb/Artykuly/NS/Vimana.htm
Autor: Kazimierz Borkowski